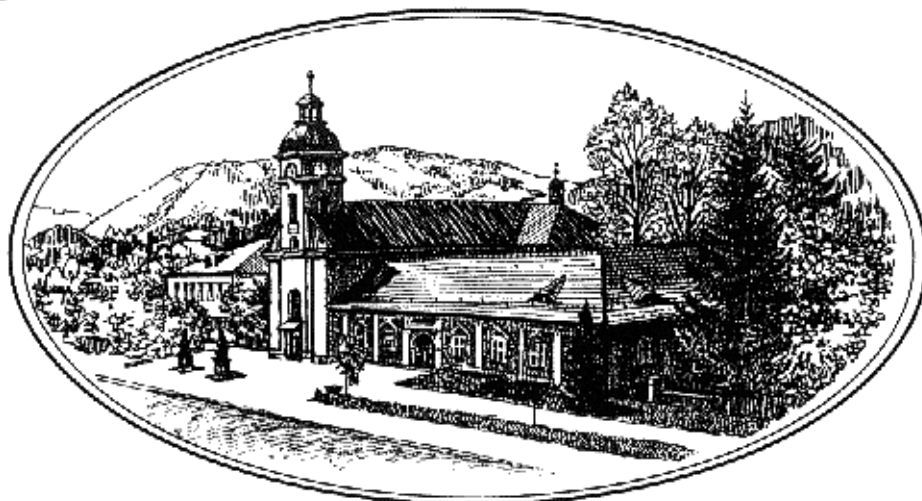


# Po górach, dolinach...



**Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 35 (743) 31 sierpnia 2008 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## **X X I I N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A**

### **MOC SUMIENIA (KS. EDWARD STANIEK)**

„Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść, ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają (...). I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię. Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20, 7-9).

Słowa Jeremiasza mówią o wewnętrznym rozdarciu, jakie ma miejsce wówczas, gdy człowiek o wrażliwym sumieniu znajdzie się między młotem ludzkiej krytyki, a kowadłem Bożych wymagań. Mocny atak środowiska doprowadza proroka do decyzji zaniechania swej misji. Prawda, którą przekazywał, była zbyt gorzka, by ludzie mogli spokojnie jej słuchać. Atakowany z powodu wierności Bogu, szukając chwili wytchnienia, decyduje się na milczenie. W tym jednak momencie sumienie pali go jak wewnętrzny ogień. Pod jego wpływem Jeremiasz odkrywa, że musi głosić słowo Boga bez względu na konsekwencje. Przemoc bowiem środowiska jest słabsza niż moc sumienia. Chwilowy kryzys zostanie przewyżczony i Jeremiasz nie zamilknie. Słowo Boga będzie nadal rozbrzmiewało jako upomnienie, mimo iż nikt ze słuchających nie pójdzie za jego wezwaniem.

Zbyt często obecnie spotykamy fałszywych proroków, którzy ulegają presji otoczenia. Odtąd stają się apostołami świata, a nie Boga. Ileż to razy można dziś słyszeć zdanie, że Prawo Boga jest ideałem, ale w praktyce nie należy się z nim liczyć. Nawet pseudokatolicki autorzy potrafią pisać, że próba kształtowania prawa państwowego wg Prawa Bożego jest utopią.

Dwa tysiące lat Ewangeliczne Prawo uszlachetniało prawa narodów zagarniętych przez Dobrą Nowinę i w ten sposób wiodło je w stronę słońca. Każde pokolenie miało proroków nawołujących, jak Jeremiasz, do budowania

życia zgodnie z Prawem Boga. O ile zostali wysłuchani, o tyle życie społeczne uległo twórczemu przekształceniu. To nieważne, że świat potrafi wystawić całe zastępy fałszywych proroków, skoro ich szyki rozbijają się o jednego autentycznie żyjącego i przepowiadającego prawdę.

W każdym środowisku jest Bogu potrzebny prorok, czyli człowiek kierujący się mocą dobrze ustawionego sumienia. Przez nie Bóg upomina się o swoje odwieczne Prawo, które wcześniej czy później musi być zachowane. Sumienie wierne Bogu stanowi tu na ziemi największą moc, o którą potkną się wszelkie moce ciemności. Próbuje się w nas wmówić, że Boże Prawo jest za trudne, że nie można według niego żyć. Jedni twierdzą to otwarcie, inni szukają różnych pretekstów, by wykazać, że skoro poprzednie pokolenia łamały Prawo Boga, to i my nie możemy wymagać, by dziś było ono fundamentem naszego prawnego porządku. Osaczeni tego typu argumentacją musimy otworzyć serce wprost na głos Boga i w oparciu o Jego moc odrzucić presję opinii publicznej.

Dla człowieka wierzącego sto razy lepiej, gdy jest atakowany od zewnątrz przez niechętne dla niego otoczenie, niż palony od wewnątrz przez wyrzuty sumienia świadomego zdrady Boga i Jego odwiecznego Prawa. Wierność sumieniu, mimo wielkich nacisków otoczenia, kształtuje ludzi dużego formatu. To jest coś z duchowego męczeństwa, przez które przechodzą wszyscy święci.

Mówiąc o sumieniu najczęściej akcentuje się jego normatywną rolę: Ocenia, co jest prawdziwie dobre, a co prawdziwie złe. Rzadziej wskazuje się na jego siłę imperatywną. Sumienie nakazuje czynić dobro i unikać zła. Tylko nieliczni wskazują na sumienie jako potężną moc twórczego działania. Tymczasem od tego należałoby rozpocząć wykład o sumieniu. To w nim są oni bezwzględnie posłuszni mocy Boga i mają w niej swój udział.

### **LITURGIA SŁOWA**

**I czytanie:** Jr 20,7-9

**Psalm:** Ps 63,2-6.8-9

**II czytanie:** Rz 12,1-2

**Ewangelia:** Mt 16, 21-27

## Religia a film 16

Dziś, tak jak trzy miesiące temu, chcę opisać kilka filmów, które z religijnymi niewiele mają wspólnego, ale dotyczą religii.

Pierwszy z nich to **Uciekające zakonnice** (*Nuns on the Run*) z 1990 roku. Brian i Charlie postanawiają zakończyć gangsterską karierę, ale żeby zapewnić sobie dostatek emeryturę kradną sporą gotówkę chińskiej mafii. Żeby ocalić swoje życie, złodziejom nie pozostaje nic innego jak wstąpić do żeńskiego zakonu a tam w przebraniu pobożnych zakonnice wcielić się w siostry: Eufemię i Inviolatę. W rolach ukrywających się złodziejasków występuje dwóch gwarantów świetnej zabawy: Eric Idle oraz Robbie Coltrane.

Drugi film to **Zakonnica w przebraniu** (*Sister Act*) z 1992 roku. Trzeciorzędna barowa piosenkarka Deloris Van Carter (w jej roli Whoopie Goldberg) jest przypadkowym świadkiem morderstwa dokonanego przez jej kochanka-gangstera. Niegodziwiec wyznacza nagrodę za głowę swej „ukochanej” więc Deloris musi zniknąć. Dzięki pomocy policji znajduje schronienie w... klasztorze! Od tej pory Deloris - rozrywkowa kobieta, musi nauczyć się żyć wśród zakonnice, co powoduje wiele zabawnych sytuacji. Przemiała komedia dla całej rodziny.

Kontynuacją poprzedniego filmu jest **Zakonnica w przebraniu 2: Powrót do habitu** (*Sister Act 2: Back in the Habit*) z 1993 roku. Deloris znów zakłada habit, ale tym razem nie z przymusu tylko w ramach pomocy zaprzyjaźnionym siostronom zakonnym. Trzeba uratować prowadzoną przez nie szkołę, której grozi zamknięcie. Deloris szybko orientuje się, że niesforne na pozór dzieciaki mają ogromny potencjał i talent muzyczny. Widzi w tym szansę dla szkoły.

Następny film to **Żona pastora** (*The Preacher's wife*) z 1996 roku. Nowy Jork. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Zapracowany pastor Henry Biggs (Courtney B. Vance) zaniedbuje żonę Julię (Whitney Houston) i synka. Prosi więc Boga o interwencję. Stwórca wysłuchuje modlitwy i zsyła na ziemię przystojnego anioła, Dudleya (Denzel Washington). Duchowny jednak nie wierzy, że jest on wysłannikiem niebios. Jest zajęty problemami z przedsiębiorcą Joe Hamiltonem. Kupił on ziemię, na której znajdują się kościół, i chce zbudować tam osiedle mieszkaniowe. Dudley postanawia pomóc Henry'emu. Nieoczekiwanie jednak anioł zakochuje się w Julii.

Kolejny film to **Evan Wszechmogący** (*Evan Almighty*) z 2007 roku. Evan Baxter okazuje się być kolejną osobą wskazaną przez Boga do wypełnienia świętej misji. Właśnie wybrany do Kongresu, Evan wyjeżdża z Buffalo i wraz z rodziną przeprowadza się na przedmieścia Północnej Wirginii. Na miejscu, jego życie zostaje całkowicie wywrócone do góry nogami, kiedy pojawia się Bóg i nakazuje mu zbudowanie Arki. Żona i dzieci Evana nie są w stanie odgadnąć, czy przechodzi on kryzys wieku średniego czy naprawdę wykonuje boski plan...

ks. Andrzej

## Moje pielgrzymki.

### Z Ustronia do Cieszyna na odpust Porcjunkuli

Któż z nas mieszkańców ziemi cieszyńskiej nie słyszał o elżbietankach w Cieszynie. Od wieków prowadzą szpital. Prawie w każdej cieszyńskiej rodzinie był ktoś, kto leżał w tym szpitalu. W Encyklopedii Katolickiej, wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, tom 4, strona 918 czytamy: *Elżbietanki cieszyńskie - Congregatio Sororum a sancta Elisabeth III Ordinis sancti Francisci in Cieszyn to samoistny dom zakonny zasiedlony w 1753 roku przez elżbietanki z Wrocławia dzięki staraniom Marii Frank. Początkowo pracowały w szpitalu dla kilku nastu chorych, który w połowie XIX wieku miał ok. 50 miejsc, a w latach 1900 - 1903 zbudowały nowy szpital dla ok. 100 chorych. W 1850 otworzyły dom filialny w Jabłonkowie (k. Czeskiego Cieszyna, który w 1863 r. stał się autonomiczny. W 1934 r. przyjęły konstytucję od elżbietanek czeskich, łagodzące przepisy klauzury papieskiej i ukierunkowane ku kongregacji czynnej. W 1963 roku zostały kongregacją o ślubach prostych i otrzymały prawa papieskie. Duchowość oparty na regule III zakonu św. Franciszka z Asyżu. W 1970 roku miały 26 siostr. W latach 1980 - 1918 wydawały biuletyn „Jahresbericht des Saint Elisabeth - Frauen und Kinderspitales Teschen“.*

Pierwszy szpital znajdował się przy rynku w budynku dzisiejszej poczty. Na bocznej ścianie tego budynku umieszczona jest tablica: „W tym miejscu w latach 1754 - 1903 znajdował się klasztor i szpital zgromadzenia siostr św. Elżbiety III Zakonu św. Franciszka. Tablica upamiętnienia jubileuszu 250 - lecia posługi siostr w Cieszynie. Cieszyn 25.06.2003 r.”

Nowy klasztor, szpital i kościół klasztorny został wybudowany w latach 1905 -1910 w stylu neorokokowym wg projektu architekta Jana Mullera z Opawy. Jest przykładem architektury pseudorokokowej. Obecnie znajduje się w nim szpital, klasztor i kościół św. Elżbiety. Prowadzą go siostry elżbietanki, obchodzące w ubiegłym roku 800.lecie urodzin patronki . Sławne na całą ziemię cieszyńską są odpusty Porcjunkuli.

Porcjunkula, to mały kościółek, znany również jako Santa Maria degli Angeli (Matka Boska Anielska), znajdujący się 4 km od Asyżu, w którym św. Franciszek odkrył swoje powołanie. Porcjunkulę zbudowano najprawdopodobniej już w IV w. i była własnością benedyktynów, którzy wydzierżawili ją św. Franciszkowi za dawany im co roku symboliczny koszyk ryb złowionych w strumieniu Tescio. Była ulubionym kościółkiem Biedaczyny z Asyżu. Św. Franciszek i jego pierwsi współpracownicy zakonu zamieszkali obok Porcjunkuli. W latach 1564 - 1678 kaplica i cela w której zmarł św. Franciszek, zostały obudowane wspianą barokową bazyliką matki Boskiej Anielskiej. Po trzęsieniu ziemi w 1832 r. bazylika została odbudowana, a konsekrował ją papież Grzegorz XVI. Św. Pius X nadał świątyni tytuł Głowy i Matki Zakonu Serafickiego i podniósł ją do rangi bazyliki patriarchalnej i kaplicy papieskiej.

Porcjunkula to także nazwa odpustu zupełnego. Wg tradycji w 1214 r. św. Franciszek za wstawiennictwem Matki Bożej otrzymał od Chrystusa łaskę, że każdy kto pełen skruchy wejdzie do Porcjunkuli otrzyma odpuszczenie wszystkich kar za grzechy wyznane kapłanowi w sakramencie pokuty. Odpust ten potwierdził św. Franciszkowi w 1216 r. papież Honoriusz III. Potem mogli odpust ten uzyskać wierni nawiedzający Porcjunkulę od południa 1.08 do 2.08. Kolejni papieże obdarzali Porcjunkulę coraz większymi przywilejami, a od końca XIV w. rozszerzyli na wszystkie świątynie franciszkańskie. Obecnie można go uzyskać także w kościołach katedralnych i parafialnych pod zwykłymi warunkami przewidzianymi dla odpustu zupełnego.

Od wieków mieszkańcy ziemi cieszyńskiej udawali się na odpust Porcjunkuli do Cieszyna przypadający na 2 sierpnia. Szli już w dzień poprzedzający odpust, aby wieczorem wziąć udział w procesji ze świecami. Nocowali u krewnych, znajomych lub w obrębie klasztoru, by w święto Matki ➡

str. 3

## Rok Świętego Pawła



ROK św. PAWŁA

### Hymn o miłości

*Do najpopularniejszych utworów, jakie wyszły spod ręki św. Pawła, należy "Hymn o miłości" z Pierwszego Listu do Koryntian. Kiedy, gdzie i do kogo adresował ten wspaniały utwór? Z Aten do Koryntu*

Niepowodzenie misji w Atenach (zob. Dz 17, 16-34) dało św. Pawłowi lekcję, jak należy głosić Ewangelię. Apostoł przekonał się, że chrześcijańskiego orędzia, które przyniósł na świat sam Syn Boży, nie można traktować jako ciekawostkę czy też nową naukę filozoficzną. Jednocześnie Paweł zrozumiał, że nie ma prawa selekcjonować otrzymanego Słowa Bożego, dostosowując je do okoliczności życia tych, wobec których przychodzi mu składać świadectwo wiary. Przemilczenie wydarzenia Krzyża w czasie mowy na Areopagu nie tylko, że nie skłoniło umysłów Greków do przyjęcia chrztu, ale nadto wywołało w sercu św. Pawła wyrzuty sumienia. Zrozumiał, że tylko wówczas, gdy człowiek otwiera się na prawdę o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie, wkracza w przestrzeń usprawiedliwiającej łaski. Z tego powodu głoszenie Dobrej Nowiny w Koryncie, do którego Apostoł Narodów udał się wprost z Aten, miało zupełnie inne akcenty: "Tak też i ja przyszedłem do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością, głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej" (1 Kor 2, 1-5). Miasto o wątpliwej reputacji.

W czasach, w których przyszło św. Pawłowi głosić Ewangelię, Korynt nie cieszył się dobrą opinią. Był on miastem portowym położonym nad Przesmykiem Korynckim, do którego napływała ludność z całego Cesarstwa Rzymskiego oraz spoza jego granic. W I wieku po Chrystusie liczył ok. 600 tys. mieszkańców, z czego 2/3 stanowili niewolnicy. Jako miejsce, które nawiedzali nie cieszący się najlepszą reputacją marynarze, Korynt zyskał sobie niechlubną "sławę" zepsutego miasta. Ponad tysiąc kapłanek uprawiało sakralny nierząd w świątyni bogini Afrodyty, która stanowiła symbol tej portowej przystani. Swoboda moralna, wielość pogańskich świątyń (oprócz Afrodyty czczono egipskie bóstwa Izydę i Serapisa) oraz niewybredne przedstawienia teatralne sprawiły, że w tym starożytnym świecie funkcjonowało nawet specjalne pojęcie "korinthiazin", tzn. żyć po koryncku, a więc rozwiążle i rubasznie. W takim "nieciekawym" miejscu Duch Święty kazał Pawłowi głosić Dobrą Nowinę, co więcej - do założonej tam wspólnoty wystosował jedno z najpiękniejszych w historii orędzia: "Hymn o miłości" (1 Kor 13). Czyż nie stanowi to kolejnego Bożego paradoksu? Agape, czyli miłość

Dla współczesnego czytelnika Pierwszego Listu do Koryntian "Hymn o miłości" jest ważny z kilku powodów. Po pierwsze, mówi on o tym, co jest najważniejsze w życiu człowieka. Po drugie, uczy właściwego rozumienia słowa "miłość". Po trzecie, prezentuje portret duchowy Jezusa Chrystusa.

Pojęcie miłości, tak bardzo nadużywane i niezrozumiałe w Koryncie, potrzebowało "odnowienia". Św. Paweł znał doskonale język grecki i wiedział, że "miłość" można wyrażać przy pomocy różnych słów: eros, filia, filadelfia. Jednak żadne z nich nie oddawało treści, którą chciał zaprezentować. Z tego powodu Apostoł wybrał rzadko używane słowo "agape". Tylko "agape" wyrażało miłość bezinteresowną i odpowiadało temu, co dla każdego człowieka uczynił Jezus Chrystus. On nie pogardzał nikim, a obdarowując, nie czekał na odwzajemnienie. Chrześcijanin, dla którego postawa Jezusa stanowi wzór, winien zabiegać przede wszystkim o "agape", by w ten sposób

czynić treścią swego życia to, co należało do istoty posłannictwa Mistrza - On przyszedł na świat, by dzięki swojej miłości odkupić świat.

Wydaje się, że również współczesny świat - niczym Korynt - nie potrafi prawdziwie kochać. Także i dzisiaj istnieją "świątynie Afrodyty", z których rozbrzmiewa pseudonauka na temat miłości. W obliczu tego na uczniach Chrystusa spoczywa zadanie ciągłego proklamowania Pawłowego "Hymnu", gdyż tylko miłość "agape" jest kluczem do drzwi z napisem "wieczność" (por. 1 Kor 13, 13).

ks. Piotr Kot, swpawel.niedziela.pl/

⇒ str. 2 Boskiej Anielskiej wziąć udział w uroczystej sumie i nieszpórach.

W tym roku odpust Porcjunkuli przypadł w niedzielę 3 sierpnia, więc udałem się do Cieszyzna z pielgrzymką, aby wziąć udział w sumie odpustowej i uroczystych nieszpórach. Wyruszyłem z Ustronia trasą wiodącą ul. Andrzeja Brody, aż do miejsca, gdzie pod Kopieńcem odchodzi ścieżka do Cisownicy. Doszedłem do drogi wiodącej do Kłody. Skręciłem w prawo i przy skrzyżowaniu z drogą do Rzeczyc skręciłem w prawo w stronę Pasiek, jakby z powrotem do Ustronia, by po 150 m pójść w lewo przez pola do drogi w Cisownicy wiodącej pod górą Goruszką. Za tą drogą idąc do końca doszedłem do głównej drogi w Cisownicy, którą przekroczyłem i dalej polami, a później lasem doszedłem do szlaku spacerowego zielonego w Goleszowie, za którym, ulicami: Zieloną, Stromą, Cichą, Górską, Słoneczną i Jasną doszedłem do centrum Goleszowa. Ulicą Fabryczną, ponad ruinami cementowni, a następnie ulicą Szeroką przez pola i las dotarłem do Bażanowic. „Szlakiem stroju cieszyńskiego” doszedłem do ul. ks. Kulisa w Dzięgielowie, potem do Mnisztwa i ulicami Słowiczą i Ustrońską doszedłem do ul. Bielskiej, a dalej Stawową do klasztoru elżbietanek. Trasę tę, liczącą 18 km, pokonałem w 3 godziny.

Jan Paweł II nawiedził kaplicę Porcjunkuli w dniach 12-03.1982 r. i 24.01.2002 r. W czasie pierwszej wizyty w bazylice matki Boskiej Anielskiej powiedział: *Znajdujemy się w tej chwili obok bazyliki, która mieści dawny kościółek Porcjunkule. W nim właśnie po odnowieniu go własnymi rękami, po liturgicznym odczytaniu dziesiątego rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza Franciszek postanowił porzucić poprzednie krótkie życie pustelnicze, aby poświęcić się głoszeniu Ewangelii wśród ludzi, „prostym słowem, lecz cudownym sercem”, jak mówi jego pierwszy biograf Tomasz de Celano, rozpoczynając w ten sposób swoje typowe posługiwanie. Tutaj następnie miały miejsce obłóczyny św. Klary i założenie drugiego zakonu, Klarysek lub „Ubogich Pań św. Damiana. Tutaj jeszcze Franciszek uzyskał od Chrystusa za wstawiennictwem Królowej Anielskiej, wielki odpust, albo „Odpust Porcjunkuli” natchmiast zatwierdzony przez mojego poprzednika papieża Honoriusza III począwszy od 2 sierpnia 1216 roku i po tej dacie wszedł na drogę wielkiej działalności misyjnej, która zaprowadziła Franciszka i jego braci do niektórych krajów muzułmańskich i do różnych narodów Europy. Tutaj wreszcie święty, śpiewając przyjął „siostrę naszą śmierć cielesną”, licząc czterdzieści pięć lat. (...) W szczególności czują obowiązek podkreślenia specyficznego orędzia, które wynika z Porcjunkuli i jej odpustu. Jest to orędzie przebaczenia i pojednania, czyli łaski, której my w odpowiednim stanie, stajemy się przedmiotem ze strony Bożego Miłosierdzia...”* (fragment z przemówienia do ludności miasta Asyż 12-03.1982, za Wielką Encyklopedią Jana Pawła II – wydawnictwo Edipresse Polska S.A. Warszawa, tom XXV str.13).

Na straganie zakupiłem wspaniałe nasze cieszyńskie kołaczki oraz na stoisku z książkami i dewocjonaliami książkę S.J. Immaculaty Adamskiej OCD - „Miłosierdzie, ubóstwo, radość. Rzecz o Świętej Elżbiecie Węgierskiej Księżnej Turyńskiej” Wyd. FLOS CARMELI Warszawskiej Prowincji Karmelitów Boskich, Warszawa 2020r. Kołaczki były posiłkiem dla strudzonego ciała a dla ducha lektura życiorysu św. Elżbiety.

Z powodu ulewnego deszczu do Ustronia wróciłem autobusem.

Andrzej Georg

## Rodzino, jaka jesteś? -

### Tradycje rodzinne

W minionych czasach tradycja miała znaczny udział we wprowadzaniu młodych w życie rodzinne, religijne i społeczne. Życie wspólnoty rodzinnej, parafialnej, szkolnej, społecznej, narodowej było budowane wokół tradycji. Niezwykle szybkie tempo życia, migracja ludności, częste zmiany mieszkania, liczne separacje i rozwody sprawiają, że tradycje rodzinne, parafialne, szkolne, lokalne czy też narodowe idą w zapomnienie. Współczesna cywilizacja, nastawiona na to, co nowe, tworzy swoje doraźne zwyczaje, które wypierają stare, dobre obyczaje. Dzisiaj tradycja przestaje kształtować człowieka. Wielu przestaje się z nią identyfikować. Odwieczne tradycje religijne i narodowe umierają na naszych oczach. Często zresztą pojęcie "tradycja" utożsamiane jest z kulturowym zacofaniem. Przymiotnik "tradycyjny" posiada pejoratywne zabarwienie i jest przeciwstawiany epitetowi "nowoczesny". Czujemy się nieraz zmuszeni do dokonywania wyboru między tym, co tradycyjne a nowoczesne. W mentalności współczesnego człowieka rzadko daje się pogodzić "nowoczesność" z kontynuacją, czyli właśnie z "tradycją". Tymczasem autentycznie rozumiana nowoczesność nie tylko nie sprzeciwia się dobrze pojętej tradycji, ale z niej właśnie wyrasta i na niej jest budowana.

#### Ranga tradycji w wychowaniu

Tradycja pozostaje więc fundamentalną wartością w życiu człowieka. Jest ona konieczna. Bez niej człowiek byłby istotą zagubioną i stale zaczynającą wszystko od nowa. Potrzebna jest nam dziś wrażliwość na tradycję, aby zachować dla nas i naszych dzieci to, co przejęliśmy najlepszego z przeszłości od naszych ojców. Należy zdecydowanie przeciwstawiać się banalnemu kwestionowaniu tak zwanych wartości "tradycyjnych" jak rodzina, wierność małżeńska, ojcostwo, macierzyństwo, praktyki religijne. Podtrzymywanie i kultywowanie autentycznych "tradycyjnych" wartości to jedno z ważniejszych zdań rodziny, w szczególności zaś ojca.

Tradycja umożliwia stały rytm w życiu człowieka. Rytmu tego potrzebuje także dziecko. Wyznacza go upływ czasu mierzony cyklem roku, wreszcie dnia i godziny. Dziecko nie jest w stanie samo zbudować sobie stałego rytmu życia w obrębie dnia, tygodnia czy też miesiąca. Kieruje się najczęściej chwilowym impulsem i doznaniem. Nie doświadcza pragnienia budowania stałości życia, choć bardzo jej potrzebuje. Jeżeli rodzice nie pomogą dziecku zbudować pewnego porządku dnia, tygodnia czy miesiąca, jego życie stanie się nieuporządkowane i chaotyczne, a przez to męczące tak dla niego, jak i dla otoczenia, w którym żyje. Nieuporządkowana i chaotyczna codzienność dziecka wprowadza je w stan dezorientacji, zagubienia i ciągłego stresu.

Pielęgnowanie corocznych tradycji świątecznych i rocznicowych wprowadza w życie dziecka doświadczenie obietnicy i nadziei. Współczesna cywilizacja konsumpcyjna, która usiłuje niema natychmiast zaspokajać wszelkie głody uczuciowe i zmysłowe, zabija w nas doświadczenie oczekiwania i obietnicy. Życie bez oczekiwania i nadziei staje się monotonne i płaskie. Wielu młodych, którzy zaspokajają natychmiast każde niemal pożądanie zmysłowe, doświadcza kompulsywnej potrzeby szukania wciąż nowych, silniejszych doznań

emocjonalnych i zmysłowych. Uruchamia to w młodym człowieku destrukcyjną spiralę coraz to mocniejszych wrażeń. Ludzie ci już niczego nie umieją obchodzić i niczego się nie spodziewają.

Tradycyjne oczekiwanie świąt, rocznicy urodzin, imienin, wspólnego rodzinnego wyjazdu na wakacje, okolicznościowych odwiedzin krewnych i znajomych może stać się dla dziecka okazją do doświadczenia nadziei i obietnicy. Bardzo ważnym elementem każdego wielkiego święta jest wigilia: oczekiwanie. Świątowanie jest tym piękniejsze, im głębiej i staranniej jest przygotowane poprzez oczekiwanie. Taki jest sens wigilii. Prawdziwe świątowanie wymaga czasu oczekiwania. Samo oczekiwanie jest również źródłem prawdziwej radości. Oczekiwanie przygotowuje nas na święto i zakorzenia nas w nim.

Narzeczeni, młodzi małżonkowie zakładając dom rodzinny winni wnieść weń całe bogactwo tradycji, którą zabrali ze swoich domów rodzinnych. Drobne pamiątki rodzinne, fotografie, wspomnienia, sposób przeżywania świąt Bożego Narodzenia. Wielkanocy, imienin, rocznicy urodzin - wszystko to tworzy pewien klimat ciągłości, historii i tradycji. Ojcostwo i macierzyństwo jest zakorzenione w historii rodzinnej. Właśnie te głębokie korzenie sprawiają, iż młodemu człowiekowi łatwiej jest odkryć swoją tożsamość, określić siebie, swoje miejsce w rodzinie, w społeczeństwie, w Kościele. Jeżeli zaś tradycje wyniesione z domu rodzinnego są ubogie i skromne, młodzi małżonkowie - rodzice winni zatroszczyć się o to, by je ubogacić lub może nawet stworzyć od nowa. (...) (cdn.)

*Józef Augustyn z książki: Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe, Kraków 1999*

*Tekst pochodzi z pisma formacyjnego Ruchu Światło-Życie "Wieczernik"*

### Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Droga młodzieży i dzieci - **Proście o Boże światło, o Boże prowadzenie, w rozpoznaniu waszego życiowego powołania:** do małżeństwa, rodziny, a może do kapłaństwa, zakonu, na misję czy do innego ważnego dzieła. W każdym przypadku pytajcie Boga o waszą drogę, życie dla Niego, uczcie się poświęcenia, opanowania, cierpliwego trwania.

*z folderu „Rok Rodziny w diecezji bielsko-żywieckiej*

### Ku refleksji

#### O słuchaniu kazań

Może czasem myślisz:

- Słyszałem już setki kazań, mniej albo więcej mądrych, pięknych, pobożnych; trudno mi jednak powiedzieć, co one mi dały, co one mi pomogły; wszystkie już dawno poszły w zapomnienie; więc po co ta mowa?

Wydaje się jednak, że z kazaniem jest jak z wodą laną do koszyka. Woda wprawdzie wszystka przecieknie, ale koszyk zostanie wilgotny i zawsze trochę czystszy.

*Ponieważ kaznodzieje złagodnieli, ludzie idą do teatru, aby się dać zwymyślać (Carlo Franchi)*

*Kazimierz Wojtowicz, „Notki”*

## Z życia parafii

• Niedziela, 24 sierpnia, była radosnym świętem plonów. Z tej okazji intencją mszy św. o godz. 9<sup>00</sup>, której przewodniczył Ksiądz Proboszcz, było dziękczynienie Panu Bogu za tegoroczne dary z naszych pól i ogrodów. Wśród modlących się miejsc w pierwszej ławce zajął burmistrz Ireneusz Szarzec z rodziną. Uroczystość uświetniał swoim śpiewem chór „AVE”. Chórzycy jak zawsze przy takiej okazji byli w strojach regionalnych. U stóp ołtarza zostały wyłożone kosze chlebów, które ofiarowały piekarnie - PSS „Społem” z Hermanic, „U Brzęczka” z Pszczyny, p. Grabowskiego ze Skoczowa oraz Bethlehem.

W kazaniu ks. prob. Antoni Sapota mówiąc o świętowaniu dożynkowym, podkreślał, że musimy pamiętać o tym, że wszelkie dobro, które jest naszym udziałem powstało dzięki Opatrzności Bożej. Zwracał także uwagę na to, że coraz mniejsza jest nasza świadomość dotycząca prac związanych z wypiekiem chleba czy innymi czynnościami rolnika. Odpowiadając na pytanie - czy jest sens urządzania w Ustroniu dożynek, zaznaczył, że jest to potrzebne, aby uświadomić sobie zależność człowieka od Boga - my dajemy wysiłek a Bóg daje wzrost i za to powinniśmy być wdzięczni.

Na zakończenie mszy św. zabrzmiało dziękczynne „Te Deum laudamus...”, a po odmówieniu modlitwy błogosławieństwa i pokropieniu chlebów wodą święconą księża rozdzielali je tak, aby w każdej rodzinie znalazł się jeden.

Po południu byliśmy świadkami radosnego korowodu, który tradycyjnie wyruszył spod „Prażakówki”.

W korowodzie w zdecydowanej przewadze były traktory - jedne już wysłużone, ale odświętnie przystrojone, inne nowoczesne, świadczące o zamożności właścicieli. Nie zabrakło też przedstawicieli rzemiosła, którzy prezentowali swoją produkcję, dzieląc się nią z widzami. Na widok zbliżających się straży pożarnych, mimo iż strażacy stosunkowo oszczędnie „polewali”, wiele osób otwierało parasole.

Korowód był bardzo długi, wszyscy jego uczestnicy bardzo solidnie przygotowali się do tej jedynej w swoim rodzaju corocznej prezentacji, za co zebrali gromkie brawa. Po przejściu przed trybuną honorową niemal wszyscy udawali się do amfiteatru. Tam na początek został odegrany Hejnał Ustronia, co zgromadzeni przyjęli w postawie stojącej. Potem zostali przywitani zaci goście, a wśród nich poseł Parlamentu Europejskiego - prof. Jerzy Buzek, którego przyjęto ogromnymi brawami, wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk, Alfred Brudny - radny Sejmiku Wojewódzkiego, Czesław Gluza - starosta cieszyński, burmistrz miasta partnerskiego Hajdúnánás, goście ze Strumienia, nasz obecny burmistrz - Ireneusz Szarzec i były wóldar - Jan Swarc oraz duchowieństwo.

Wszystkich obecnych przywitał także Pan Burmistrz, szczególnie podkreślając obecność Gazdów Dożynek - Małgorzata i Jana Wapieników z Zawodzia.

Tradycyjny „Obrzęd Dożynkowy” wykonali artyści Estrady Ludowej „Czantoria”, chóru „AVE” i Chóru Ewangelickiego. Zaczęli od pieśni „Ojcowski dom...”. Została przepięknie wykonana „Barka”, no i oczywiście była modlitwa, którą prowadzili ks. prob. Antoni Sapota oraz ks. Marek Twardzik. Po pobłogosławieniu bochnów chleba wypieczonych z tegorocznej mąki wręczono je Gazdom Dożynek.

Po krótkim przemówieniu Gazdy był czas rozdzielania chleba, częstowania kołoczami i miodonką. A po części oficjalnej nastąpił czas występów. EL „Czantoria” wystąpiła z wiązaną przyspiewek, które kiedyś śpiewano przy wykonywaniu różnych prac. Gromkimi brawami nagrodzony został występ dziecięcej „Równicy”. Zespół zaprezentował się jak zawsze bardzo okazałe. Scena w amfiteatrze pozwoliła młodym artystom na pokazanie w pełni swoich możliwości tanecznych i wokalnych.

Mimo, iż na scenie występy dobiegły końca, to czas radosnego śpiewania, tańców trwał nadal, tyle, że w okolicznym parku. Tam też była możliwość zjedzenia smacznych, regionalnych potraw i napicia się miodonki i nie tylko. Niektórzy bawili

się do późnych godzin nocnych.

• We wtorek Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka gościła panią Marię Gatnar-Guzy, artystkę ludową malującą na szkle a okazją do tego spotkania był wernisaż wystawy obrazów, które podarowała dla Czytelni Katolickiej.

Po przywitaniu zgromadzonych, Ks. Proboszcz złożył p. Marii życzenia z okazji ukończonych przed kilku dniami 85 lat życia. Dla zaciej Jubilatki „Sto lat” oraz wiązaną melodii ludowych zagrała „Tekla Klebetnica”, kapela góralska, która przybyła na zaproszenie organizatorów wernisażu.

Sylwetkę Artystki, jej twórczość, wystawy i nagrody przybliżyła p. Małgorzata Kiereś, dyrektor Muzeum Beskidzkiego w Wiśle. Podsumowując prelekcję na temat artystki ludowej, jaką oficjalnie została 16 maja 2002 roku, kiedy to przyjęta ją do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Maria Gatnar-Guzy jest jedyną osobą, która kontynuuje tradycję ludowego malarstwa na szkle na Śląsku Cieszyńskim. Ma przy tym swoją własną inwencję i wizję tego malowania.

Spotkanie z Artystką minęło w bardzo przyjemnej, niemal rodzinnej atmosferze.

Dla gości został przygotowany poczęstunek, którego fundatorem był p. Michał Bożek.

### *cokolwiek czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych ...*

Stało się już tradycją w naszej Parafii, że ostatnie dwa tygodnie wakacji przebiegają pod znakiem półkolonii dla dzieci. Pomysł ich zorganizowania okazał się znakomity, a dla wielu dzieci jest jedyną wakacyjną atrakcją.

Chciałabym w imieniu własnym, ale myślę, że także wielu rodziców, których dzieci uczestniczyły w półkoloniach, podziękować wszystkim tym, dzięki którym ich zorganizowanie stało się możliwe.

A więc: naszym Kapłanom za inicjatywę i aktywny udział w zajęciach, młodym opiekunom za to, że zechcieli swój czas poświęcić młodszym dzieciom i pomagać w organizowaniu im czasu, paniom, które szykowały smaczne posiłki dla naszych pociech, p. Romkowi, który przygotowywał fotorelację i podsumowanie każdego dnia na stronie internetowej parafii, a także tym, których może nie było widać, ale mieli swój udział w przygotowaniach. Na koniec słowa wdzięczności także dla wszystkich parafian, którzy swoją ofiarą wsparli organizację półkolonii.

Te dwa tygodnie dzieci spędziły bardzo radośnie i przeżyły wiele niezapomnianych chwil. Wszystkim, którzy się trudzili, żeby tak się stało, z całego serca dziękuję!

*wdzięczna matka*

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Regina Wisetka  
Ernest Gawlik  
Janina Paździora  
Barbara Kugler  
Helena Janas-Dawidowicz  
Urszula Krysta  
Ludwika Palowicz



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

\*\*\*\*\*

# Myśli niezbyt teologiczne

„Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatni-  
mi.” (Mt 20, 16)

## Z życia nie-zaginionej owcy

Nie ma chyba nikogo, kogo nie wzruszałaby przypowieść o zaginionej owcy. Pasterz, zauważywszy brak jednej z owiec w stadzie, zostawia pozostałe, które nie potrzebują w tym momencie jego pomocy i idzie szukać tej, która się zgubiła.

Dzięki tej historii możemy zrozumieć, jak bardzo Bóg się o nas troszczy i jak wiele jest w stanie zrobić, aby swoje zagubione owieczki przyprowadzić z powrotem do stada. I dopóki czujemy się jak owca, która na każdym kroku potrzebuje opieki Pasterza, żeby nie pobłądzić, wszystko jest w porządku. Gorzej, gdy w nasze serca wkradają się pełne rozgoryczenia dylematy owiec pozostawionych na pastwisku bez opieki. Zastanawiamy się, dlaczego Pasterz wciąż szuka owiec zaginionych, zostawiając nas bez należytego wsparcia wtedy, kiedy możemy go potrzebować. Tak dobrze było spoczywać w Jego ramionach, kiedy znalazł nas ubłoconych i poranionych daleko od stada. I temu powrotowi towarzyszyła wielka radość i poruszenie, które już dawno nas opuściło, a w jego miejsce pojawiło się coś na kształt zazdrości i żalu, że Pasterz nie poświęca nam już tyle czułości i troski.

Podobne uczucia musiały towarzyszyć starszemu bratu syna marnotrawnego. To on, jako bardziej roztropny, pozostał u boku ojca wtedy, kiedy jego młodszy brat, otrzymawszy należną mu część spadku, odszedł z domu. Starszy syn ciężko pracował i zawsze pilnie słuchał ojcowskich poleceń, a tymczasem jego brat roztrwonił cały majątek, żyjąc grzesznie i rozrzutnie, a w końcu pełen skruchy wrócił do domu ojca i został przez niego przyjęty z miłością.

Dopóki, świadomi własnej słabości, czujemy się wciąż jak syn marnotrawny, który nieustannie potrzebuje przebaczącej miłości Ojca, dopóty wzrusza nas Jego niepojęte Miłosierdzie. Jeśli jednak w naszym życiu zaczyna dominować postawa starszego brata ze wspomnianej przypowieści, nasze serca coraz bardziej wypełnia gorycz i zwątpienie. Czujemy się oszukani jak robotnicy, którzy choć w trudzie i skwarze przepracowali cały dzień, dostali taką samą zapłatę, jak ci, którzy zostali najęci do pracy dopiero pod koniec dnia (Mt 20, 1-16).

Znamy liczne historie nawróceń u schyłku życia czy nawet na łożu śmierci. Zdarza się jednak, że najbliższym nie zostaje dana ta pociecha i pozostają w niepewności, czy umierający zdążył się pojednać z Bogiem.

W książce „Święty i diabeł” Wilhelma Huenermanna, opowiadającej o życiu św. Jana Marii Vianneya, znajdujemy historię o tym, jak to u tego świątobliwego kapłana szukała wsparcia pewna wdowa, której mąż popełnił samobójstwo,

skacząc z mostu. Kobieta długo żyła ze straszną, wyniszczającą ją niepewnością co do pośmiertnych losów męża, by wreszcie z ust św. Jana Marii usłyszeć: „Jest zbawiony. Po między barierą mostu a powierzchnią wody miał czas, by wzbudzić akt żalu.” Te słowa mogą dać choć odrobinę nadziei tym, których bliscy zmarli w stanie grzechu ciężkiego czy w ogóle odrzucili Boga w swoim życiu. Choćby przed śmiercią nie zdążyli już w żaden sposób dać świadectwa swego nawrócenia, nie możemy nigdy z całą pewnością stwierdzić, że zostali potępieni i wolno nam pielęgnować w sercach nadzieję, że nie odrzucili ostatniej szansy, ofiarowanej im przez Miłosiernego Ojca.

Pragnienie szczęścia doczesnego jak i wiecznego dla bliskich jest dla nas czymś oczywistym. Wielu z nas doświadczyło tego bólu serca, gdy od Boga odchodzą dzieci, rodzeństwo czy rodzice. Gdy jednak problem dotyka kogoś spoza kręgu naszych przyjaciół czy rodziny, często nie potrafimy w naszych osądach wznieść się ponad doczesny sposób widzenia. Widzimy, że takiej osobie, choć żyje bez Boga, całkiem nieźle powodzi się materialnie, być może ma nawet, przynajmniej przy powierzchownej ocenie, dosyć udane życie rodzinne. Żyje sobie, jak nam się wydaje, bez troski, nie licząc się z Bożymi przykazaniem. Sam decyduje o tym, co jest dobre dla niego i jego bliskich. Zdarza się czasem, że nam, którzy ponosimy niejedną trud i wyrzeczenie pracując w Winnicy Pańskiej, takie życie może się wydać godnym pozazdroszczenia. Jeżeli ponadto uświadomimy sobie, że Bóg względem takiego grzesznika może okazać swe Miłosierdzie i nagrodzić go życiem wiecznym na równi z tymi, którzy nieporównanie dłużej trudzili się dla Pana, to może nawet przyjdzie nam do głowy myśl, że nie warto się wysilać. Po co mamy umartwiać się w Wielkim Poście, unikać zabaw i nie jeść mięsa w piątki, w każdą niedzielę uczestniczyć we Mszy Świętej, mobilizować się do codziennej modlitwy i dostosowywać swoje życie do wymagań wiary, jeśli ci, którzy tego nie czynią, być może otrzymają taką samą zapłatę?

Pan Jezus powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3). Dziecko, poprzez wypełnianie swoich obowiązków i świadczenie dobra na rzecz pozostałych członków rodziny, staje się na miarę swoich możliwości współodpowiedzialne za dobro i szczęście rodziny. Podobnie my, przeniknięci duchem dziecięctwa Bożego, odrzucając mentalność najemnika, który, choć z trudem wykonuje powierzony mu pracę, nie bierze świadomego udziału w budowaniu wspólnego dobra, korzystajmy z ufnością z Bożych drogowskazów, ciesząc się jak dzieci, że nie musimy błądzić we mgle w poszukiwaniu właściwej drogi. Troszczmy się o naszych zagubionych braci jak o najbliższych, zagrożonych wiecznym potępieniem. A świadomość udziału w dziele rozszerzania się Królestwa Bożego w ludzkich sercach napęłni nasze życie poczuciem sensu i spełnienia. (J.B.M.)

## „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)